

Atak na Iran wciąż jest możliwy

21 lipca 2015

Część amerykańskiej administracji wciąż dąży do rozpętania kolejnej napastniczej wojny na Bliskim Wschodzie. Na celowniku ponownie Iran.

Amerykański Sekretarz Obrony Ashton Carter wybrał się do Izraela, aby między innymi zatwierdzić kolejne wsparcie finansowe dla tego kraju. Stany Zjednoczone, choć wynegocjowały niedawno porozumienie z Iranem, zapewniają swojego sojusznika że opcja militarna wciąż wchodzi w grę.

Arabia Saudyjska, Izrael oraz część polityków z USA krytykują Baracka Obamę za to, że postanowił negocjować z Iranem. Państwo żydowskie nalega wręcz aby zerwać porozumienie i zbombardować irańskie obiekty nuklearne. Operację taką przeprowadzono już w 2007 roku na terytorium Syrii – izraelskie lotnictwo w ramach tajnej misji zaatakowało reaktor jądrowy, który miał powstawać we współpracy z Koreą Północną.

Izrael jest najwyraźniej pewny, że również i w tym przypadku opcja militarna okaże się skuteczna, lecz tym razem ewentualna operacja odbyłaby się bez udziału Stanów Zjednoczonych – Barack Obama nie zgadza się na atak, przynajmniej teraz. Ashton Carter podczas wizyty w Izraelu zapewnił tamtejszego premiera, że wszystkie opcje wciąż są brane pod uwagę, łącznie z opcją militarną.

Radykalna, prowojenna prawica w USA nigdy nie zasypia. Wciąż jątrzy i szuka sposobności do skutecznego lobbingu na rzecz nowych wojen. Iran od lat jest łakomym kąaskiem dla amerykańskich „jastrzębi”, jednak w ostatnim dziesięcioleciu, pomimo bardzo śmiałych kroków podjętych przez Teheran (w tym także program jądrowy), do inwazji nie doszło. Mało tego, amerykańscy imperialni stratedzy zdecydowali się nawet na

podpisanie z władzami Iranu specjalnego porozumienia, które reguluje drażliwą kwestię atomową.

Niemniej, dla niektórych nie oznacza to wcale zerwania z dawną polityką wygrażania placem wieszczącego rychłą napaść. Jednym z najważniejszych przedstawicieli tej twardogłowej grupy okazuje się być amerykański sekretarz obrony – Ashton Carter. Tuż przed wylotem do Izraela, w którym od 20 lipca rano przebywa z oficjalną wizytą, biuro prasowe Departamentu Obrony przygotowało specjalną konferencję prasową.

– Atak na Iran nie jest wykluczony – zapowiedział wyraźnie Carter i dodał – Rozumiem przyczynę tych spekulacji, dlatego zależy mi aby ten komunikat wybrzmiał jasno i czytelnie: porozumienie, które podpisaliśmy z władzami w Teheranie jest o tyle znakomite, że żadną miarą nie wyklucza zastosowania opcji militarnej. Zapewniam raz jeszcze – nie jest ona wykluczona.

Amerykański minister obrony z pewnością przesadza; obecne porozumienie, jeśli założyć, że Waszyngton chciałby je respektować, a przestrzeganie międzynarodowych umów nie jest tradycją szczególnie utrwaloną nad Potomakiem, wiąże USA ręce. Ewentualne retorsje czy sankcje stosować można wyłącznie gdyby Iran naruszył któryś z punktów. O tym, iż umowa ta jest zwycięstwem dyplomatycznym irańskiej administracji niech świadczy choćby alergiczna reakcja Benjamina Netanjahu i całej izraelskiej klasy politycznej. Tamtejszy premier, gdy tylko dowiedział się o podpisaniu porozumienia nazwał je „historyczną pomyłką USA”, a Iran określił jako „siłę wroga wszystkim wartościom, którym hołduje ludzkość” i „ośrodek międzynarodowej, potencjalnej agresji”.

Radykalna wypowiedź Cartera i nadzwyczajna – zwołana tuż przed wylotem do Tel Awiwu – konferencja prasowa jest rytualnym gestem wobec władz Izraela, tradycyjnym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych w ich zbrodniczej polityce wobec państw arabskich, wydaje się, że klasy rządzące obu tych krajów są – przynajmniej w aspekcie systematycznego ludobójstwa

dokonywanego na Arabach – „siłą wrogą wszystkim wartościom, którym hołduje ludzkość”. Jest to z pewnością jeden z fundamentów dobrej współpracy pomiędzy tymi państwami. Pomimo PR-owego wydźwięku, jeśli połączyć to z niedawnymi wypowiedziami Hillary Clinton, której jednym z geopolitycznych celów będzie napad na Iran, sytuacja wydaje się coraz bardziej niebezpieczna. Wojna z najważniejszym szyickim ośrodkiem w obliczu barbarzyńskiej sunnickiej rebelii oznacza ni mniej, ni więcej jak serię kolejnych cywilizacyjnych katastrof na całym Bliskim Wschodzie.

Po krótkiej wizycie w Izraelu, amerykański sekretarz obrony odwiedzi także Arabię Saudyjską i Jordanię. Następnym w kolejności sojuszników USA w regionie. O pierwszym wiadomo, iż, w majestacie własnego prawa, ścina więcej głów niż Państwo Islamskie i – ogólnie biorąc – jest fundamentalistyczną monarchią o ustroju zbliżonym do średniowiecznego nieoświeconego absolutyzmu; drugi zaś to wojskowa dyktatura.

Autorstwo: John Moll (2-4), BS (1, 5-10)

Źródła: ZmianyNaZiemi.pl, Strajk.eu

Kompilacja 2 wiadomości dla: WolneMedia.net